

Od prekariatu do projektariatu

Czyli o niechcianym dziecku globalizacji i kontrkultury

Mateusz Karolak

„Prekariuszu i Projektariuszko! Aplikujecie, nawiązujecie kontakty, gonią was deadline'y i wciąż obawiacie się o przyszłość. Nie jesteście sami!”

W ciągu ostatnich kilku lat pojęcia takie jak prekaryzacja oraz prekariat szturmem wdarły się do akademickiego i publicystycznego dyskursu w Polsce. Negatywne konsekwencje elastycznego zatrudnienia stały się przedmiotem analiz badaczek społecznych oraz troski publicystów i polityków, co doprowadziło do wielu uproszczeń i generalizacji. Prekaryjną pracę utożsamiono z niestandardowymi formami zatrudnienia, a doświadczenie pracującej na podstawie umowy o dzieło sprzątaczkę przyrównywano do doświadczeń czy to samozatrudnionego programisty, czy też realizującej jednocześnie kilka projektów kuratorki. Czy jednak faktycznie można mówić o wspólnocie doświadczeń i wyłaniającej się nowej klasie? Jaka jest różnica między prekarnością i prekaryjnością, kim są projektariusze?

Przyjmując za punkt wyjścia ostatnie książki Guya Standinga¹ oraz Kuby Szredera², poniższy artykuł ma na celu systematyzację toczącej się od kilkudziesięciu lat

w naukach społecznych debaty wokół przyczyn i konsekwencji prekaryzacji pracy. Przedstawione zostaną dwie narracje, na przecięciu których wyłania się projektariat, czyli będąca uosobieniem „nowego ducha kapitalizmu”³ grupa żyjących w konieczności nieustannego uczestnictwa w projektach, usieciowionych pracowników świata sztuki.

Prekarność, prekaryjność, prekaryzacja zatrudnienia

Wszystkie powyższe pojęcia, choć w języku polskim za pośrednictwem przez francuskie *précarité* oraz angielskie *precariousness* i *precarity*, wywodzą się z łacińskiego trzonu *precarius*, który początkowo oznaczał „zależność od czyjejs woli”, a z czasem poszerzył swój zakres semantyczny do określania stanu niepewności i niestabilności⁴. To właśnie doświadczenie tych stanów uznaje się zazwyczaj za jedną z charakterystycznych cech późnego kapitalizmu. Judith Butler⁵ argumentuje jednak, że prekarność (*precariousness*) jest ponadczasową, fundamentalną i ucieleśnioną cechą wszystkich żyjących ludzkich i pozaludzkich istot. Oznacza kruchość życia

¹ G. Standing, *Karta prekariatu*, przekł. P. Juskowiak, P. Kaczmarski, M. Szlinder, Warszawa 2015;

G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, przekł. K. Czarniecki, P. Kaczmarski, M. Karolak, Warszawa 2014.

² K. Szreder, *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*, Warszawa 2016.

³ L. Boltanski, É. Chiapello, *The New Spirit of Capitalism*, London – New York 2005. Przetłumaczone na język polski fragmenty książki ukazały się w „Kronosie” 2/2015.

⁴ G. Standing, *Karta prekariatu...*, por. R. Szarfenberg, *Prekarność, prekaryjność, prekariat – krótkie wprowadzenie*, 3.01.2016, <http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/prekariat3.5.pdf> (19.07.2016).

⁵ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, przekł. A. Czarnacka, Warszawa 2011.

i jego nieustanną podatność na zranienie w podstawowym, fizycznym wymiarze. Może ono mieć charakter nagły – na przykład w wyniku wypadku czy morderstwa – lub systematyczny, chociażby w sytuacji głodu, choroby czy wykluczenia. Tym, co dla Butler stanowi polityczną stawkę, jest prekaryjność (*precarity*), czyli doświadczenie prekarności wynikające ze społecznie ustanowionej – zawsze nierównej – dystrybucji bezpieczeństwa. Choć wszyscy są prekarni w podobnym stopniu, to różnią się istotnie, jeśli chodzi o potencjał aktualizacji tego stanu – prekaryjności. Zdaniem Butler, prekaryjność nie wynika z indywidualnych zasług jednostki, lecz z urzędzenia formalnych i nieformalnych instytucji regulujących życie społeczne, gdzie bezpieczeństwo jednych uzyskuje się kosztem drugich.

Standing, uznając uniwersalny charakter prekarności, dowodzi, że aby lepiej zrozumieć ostatnie przemiany społeczeństwa, należy przyrzeć się transformacjom form pracy najemnej – instytucji, która jeszcze do niedawna stanowiła jeden z fundamentów tożsamości i zakorzenienia społecznego, a większości osób gwarantowała relatywnie wysoki poziom egzystencjalnego bezpieczeństwa.

Efektom stulecia walk ruchu robotniczego, a także obaw zachodnich rządzących przed obecną za żelazną kurtyną alternatywą w postaci realnego socjalizmu było ponowne zakorzenienie się rynku w społeczeństwie. Wyrazem tego powojennego kompromisu między zachodnim światem pracy a kapitałem stało się tak zwane standardowe zatrudnienie, rozumiane jako stabilna, zazwyczaj wykonywana przez mężczyznę, pełnoetatowa praca na czas nieokreślony, gwarantująca stały, wystarczający do utrzymania całej rodziny dochód oraz rozmaite ubezpieczenia społeczne (m.in. zdrowotne i emerytalne). Zdobycze te gwarantowane były przez państwo oraz silne związki zawodowe, będące w stanie skutecznie negocjować z pracodawcami nie tylko na poziomie przedsiębiorstwa, lecz również całych branż.

Sytuacja ta nie dotyczyła jednak wszystkich pracujących zarobkowo, na co pod koniec lat 60. ubiegłego wieku wskazywały teorie dualizacji i segmentacji rynku



pracy⁶. Zaobserwowano, że obok pierwotnego, zapewniającego standardowe zatrudnienie segmentu rynku pracy istnieje również segment wtórny, w którym pracujący mają znacznie niższe płace, gorsze warunki pracy i co najważniejsze, bardzo małą stabilność zatrudnienia. Między innymi Michael Piore⁷ dowodził, że awans z wtórnego do pierwotnego rynku pracy jest w praktyce niemożliwy, a grupy zasilające rynek wtórny to przede wszystkim tymczasowi imigranci, mniejszości etniczne oraz kobiety.

Od lat 70. peryferie rynku pracy zaczęły coraz silniej przenikać do jego centrum, a doświadczenie niestabilnego zatrudnienia stało się udziałem coraz większej liczby osób, w tym również białych mężczyzn – sytuacja nie spotykana w „złotym okresie” świata pracy. To właśnie zanikanie standardowych form zatrudnienia i związanych z nimi zabezpieczeń ery przemysłowej Standing określa mianem prekaryzacji pracy⁸.

Zgodnie z narracją ekonomiczno-polityczną autor *Karty prekariatu* doszukuje się przyczyn tego procesu w eko-

⁶ Por. W. Kozek, *Rynek pracy. Perspektywa instytucjonalna*, Warszawa 2014; M. Reich, D.M. Gordon, R.C. Edwards, *A theory of labor market segmentation*, „The American Economic Review” 2(63)/1973, s. 359–365.

⁷ M.J. Piore, *Birds of Passage: Migrant Labor and Industrial Societies*, Cambridge 1979.

⁸ G. Standing, *Prekariat...*

nomii politycznej neoliberalnej globalizacji. Istnieje powszechna zgoda co do tego, że globalizacja i znoszenie barier w handlu i przepływie kapitału oraz re-regulacja migracji istotnie zwiększyły presję na konkurencyjność przedsiębiorstw. Oprócz poszukiwania przewagi w nowych technologiach i bardziej elastycznej organizacji pracy, pozwalającej kosztem pracowników na szybsze i bardziej adekwatne odpowiedzi na fluktuacje rynków, firmy dążą również do obniżania kosztów pracy. Wykorzystują w tym celu outsourcing, offshoring oraz fakt stosunkowo szybkiego potrojenia się globalnych zasobów siły roboczej⁹.

Rozpoczęty pół wieku temu wyścig na dno trwa do dziś i coraz więcej osób z obszarów kapitalistycznego rdzenia oraz półperyferii doświadcza prekarne zatrudnienia.

W tym miejscu warto wspomnieć, że do wielu nieporozumień prowadzi jednowymiarowe utożsamianie prekarne zatrudnienia z niestandardowymi formami zatrudnienia (m.in. z pracą na własny rachunek, na podstawie umów cywilnoprawnych, w niepełnym wymiarze czasu, na czas określony czy też nieformalną). Choć oba te zbiory pokrywają się w znacznym stopniu, nie każdy pracujący poza etatem ma prekarne zatrudnienie, czego sztandarowym przykładem – często zresztą wykorzystywanym przez przeciwników tezy o prekaryzacji pracy – są informatycy albo prowadzący własną praktykę lekarze czy adwokaci. Prekarne zatrudnienie to wielowymiarowe zjawisko, które – jeśli przeanalizować liczne definicje – ma cztery podstawowe cechy¹⁰. Po pierwsze, niski stopień pewności kontynuacji zatrudnienia, czy to ze względu na rychłe wygaśnięcie umowy, czy też duże ryzyko zwolnienia, niezależnie od formy umowy o pracę. Po drugie, niski stopień indywidualnej oraz kolektywnej (m.in. poprzez związki zawodowe) kontroli nad procesem i organizacją wykonywanej pracy. Po trzecie, niski poziom zabezpieczeń społecznych. I wreszcie po czwarte, niski, pozbawiony dodatków pozapłacowych oraz nieadekwatny dochód.

Prekariat jako klasa?

Wzbudzającą więcej kontrowersji kwestią jest status osób posiadających prekarne zatrudnienie. Część badaczy, w tym Standing, twierdzi, że osoby pozbawione rozmaitych form bezpieczeństwa związanych z pracą w epoce przemysłowej tworzą nową i osobną klasę społeczną – prekariat. Choć grupa ta nie zyskała jeszcze samoświadomości, to znajduje się w procesie przejścia od klasy w sobie do klasy dla siebie. Przeciwnicy tezy o klasowości prekariatu wysuwają dwa podstawowe argumenty. Z jednej strony marksiści wskazują na to, że prekariat w późnym kapitalizmie to po prostu część klasy robotniczej, której fundamentalnym, globalnym i ponadczasowym doświadczeniem jest zależność, wyzysk i niepewność, wynikające z nieposiadania środków produkcji. Względne bezpieczeństwo doświadczane przez niecałe pół wieku przez jedynie część zatrudnionych w krajach kapitalistycznego rdzenia traktują oni raczej jako historyczną

⁹ A. Mrozowicki, A. Krasowska, M. Karolak, *Od etatu do prekariatu: współczesne przemiany w sferze pracy w Polsce*, [w:] Ł. Huculak, B. Skowron, K. Dąbrowska, J. Jernajczyk, M. Zakrzewska, R. Zarzycki (red.), *Nadmiar i brak*, Wrocław 2013, s. 35–43.

¹⁰ G. Rodgers, *Precarious work in Western Europe: The state of the debate*, [w:] J. Rodgers, G. Rodgers (red.), *Precarious jobs in labour market regulation: The growth of atypical employment in Western Europe*, Genève 1989.

aberrację, a nie normę. Prekaryjność współczesnego pracownika call center ma ich zdaniem wiele wspólnego z tą doświadczaną przez XIX-wiecznego dokera w Anglii¹¹. Skoro obie grupy mają taki sam klasowy interes, nie ma sensu tworzyć niepotrzebnych podziałów¹². Z drugiej strony część socjologów argumentuje, że idąca w poprzek dotychczasowych podziałów klasowych kategoria prekariatu jest tak szeroka, iż mało użyteczna analitycznie. Wciąż może jednak pozostać użyteczna jako narzędzie politycznej mobilizacji osób, które odrzucają identyfikację z proletariatem ze względu na historyczny bagaż tego pojęcia¹³.

Standing odrzuca powyższą krytykę i zakłada: „Klasę definiują: określona pozycja w «stosunkach produkcji», «stosunkach dystrybucji» (źródła dochodu) oraz specyficzne usytuowanie w stosunku do państwa”¹⁴. Tym, co w stosunkach produkcji odróżnia prekariat od starej klasy robotniczej, jest prekaryzacja rozumiana przez Standinga jako przyzwyczajenie i socjalizacja do niepewnej i niestabilnej pracy najemnej. W sferze stosunków dystrybucji w przeciwieństwie do proletariuszy „prekariat nie ma dostępu do pozapłacowych dodatków, takich jak płatne wakacje, urlop zdrowotny, emerytury firmowe itd. Nie ma również praw do świadczeń państwowych, powiązanych z różnymi prawnymi wymogami, przez co pozostaje zależny od uznaniowych, niepewnych świadczeń. Brakuje mu także dostępu do świadczeń wspólnotowych w formie silnych dóbr wspólnych (publicznych usług i udogodnień) oraz mocnych sieci wsparcia rodzinnego i lokalnego”¹⁵. Wiąże się to również ze specyficznym stosunkiem względem instytucji państwa, które część praw obywatelskich ogranicza wyłącznie dla osób ze standardowym zatrudnieniem. W konsekwencji, jak dowodzi Standing, prekariusze i prekariuszki stają się zbywatelami (ang. *denizens*) – pozbawionymi części praw obywatelami drugiej kategorii¹⁶.

Postulując klasową odrębność prekariatu, autor *Karty prekariatu* nie twierdzi jednak, że jest to jednolita grupa. Jak pisze, „prekariat jest podzielony do tego stopnia, że można określić go jako klasę toczącą wojnę z samą sobą”¹⁷. Jego zdaniem istnieją przynajmniej trzy odmiany prekariatu. Doświadczający deklasacji i relatywnej deprywacji prekariusze wywodzący się z klasy robotniczej; tęsknią oni za stabilną przeszłością, niezależnie od tego, czy doświadczoną osobiście, wyidealizowaną, czy też znaną wyłącznie z przekazów rodzinnych. Drugą grupę stanowią pozbawieni terażniejszości migranci, mniejszości etniczne, niepełnosprawni oraz byli więźniowie. Walcząc o przetrwanie jako zbywatele, często podejmują się każdej pracy za najmniejszą możliwą stawkę, czym niezamierzenie podsycają skierowaną przeciwko sobie i tak już silną niechęć pierwszej grupy. Ostatnią, powiększającą się szybko częścią prekariatu są młodzi i wykształceni, którzy popadli „w prekarną egzystencję po tym, jak obiecano im coś przeciwnego: świetlaną karierę opartą na osobistym rozwoju i satysfakcji”¹⁸. Cechuje

¹¹ J. Hardy, *The Institutional, Structural and Agential Embeddedness of Precarity: an Engagement with Guy Standing*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 1/2015, s. 7–25.

¹² E.O. Wright, *Is the Precariat a Class?*, „Global Labour Journal” 2/2016, s. 123–135.

¹³ J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas*, Warszawa 2014.

¹⁴ G. Standing, *Karta prekariatu...*, rozdz. 1.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

ich frustracja i rosnąca świadomość oddalającej się i niepewnej przyszłości. Jednocześnie dostrzegają mielizny i pułapki laburystycznego modelu pracy zarobkowej i nie zgadzają się na nie. Dlatego to właśnie w tej grupie Standing dopatruje się postępowej siły, która ma poprowadzić zjednoczony prekariat w stronę nowego porządku społecznego, zarazem wolnego od chronicznej niepewności i nieograniczającego wolności i kreatywności.

P jak projektariat

Ważną częścią ostatniej wymienionej przez Standinga grupy są pracownicy pola sztuki, którym swoją najnowszą książkę *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*¹⁹ poświęca warszawski kurator Kuba Szreder. Już na wstępie dowiadujemy się, że jest to „raport z życia projektariatu, czyli tych ludzi, którzy nie mają niczego oprócz swojej gotowości do włączenia się w projekt”²⁰. Choć wydawać by się mogło, że to dość rozległa kategoria osób, w praktyce książka dotyczy wyłącznie pracujących w wąsko rozumianym polu sztuki. Praca Szredera nie ma charakteru ściśle naukowego i stanowi raczej swoisty przewodnik dla osób żyjących z pracy w rozmaitych projektach. Porównanie do przewodnika nie pada przypadkowo, ponieważ podczas gdy w pierwszej, napisanej w formie leksykonu, części książki czytelniczka otrzymuje mapę projektariatu, to w drugiej, zatytułowanej *s*, dowiaduje się, jak z niej korzystać i jakimi drogami powinna się poruszać, aby omijać rafy projektowego życia, innymi słowy *szto diełat*. Ostatnia, najmniej wnosząca część *ABC projektariatu...* składa się z czterech krótkich rozmów z artystami i badaczami pola sztuki.

W swojej pracy Szreder sięga między innymi do myśli postoperaistów oraz francuskich poststrukturalistów, jednak punktem wyjścia do zrozumienia projektariatu jest przyświecająca całej książce koncepcja „nowego ducha kapitalizmu”. W 1999 roku Luc Boltanski oraz Ève Chiapello w swoim monumentalnym dziele *Le nouvel esprit du capitalisme*²¹ zaproponowali wytłumaczenie zachodzących w kapitalistycznym świecie zmian, alternatywne wobec przedstawionych powyżej wyjaśnień ekonomiczno-politycznych.

¹⁹ K. Szreder, *ABC projektariatu...*

²⁰ Ibidem.

²¹ L. Boltanski, È. Chiapello, *The New Spirit...*



Podstawowa teza Boltanskiego i Chiapello głosi, że kapitalizm w dialektyczny sposób przejmuje część swojej krytyki, co w konsekwencji prowadzi do jego rozwoju i zmiany kultury zarządzania. Duchem kapitalizmu nazywają oni legitymizującą zaangażowanie w kapitalizm ideologię, która ukazuje pożądany styl życia i uzasadnia społeczne nierówności²².

Ich zdaniem, dominujący obecnie „nowy duch kapitalizmu” wyłonił się jako odpowiedź na ruchy robotnicze i kontrkulturowe lat 60. i 70. To właśnie wtedy szczyt osiągnęło dialektyczne napięcie, a kapitalizm musiał się zmierzyć z dwoma rodzajami krytyki: z jednej strony z krytyką społeczną, która nie zgadzała się na wynikające z kapitalistycznych stosunków produkcji biedę, cierpienie, nierówności, egoizm i oportunistyczny, z drugiej z krytyką artystyczną, która podkreślała konieczność wolności, autonomii i autentyczności, niemożliwych do osiągnięcia w zhierarchizowanych, zbiurokratyzowanych i opartych na bezpośredniej kontroli strukturach. Szczytowym momentem były wydarzenia maja 1968 roku, kiedy przedstawiciele obu nurtów krytyki (studenci, artyści i robotnicy) solidarnie wyrazili sprzeciw wobec panującego porządku, co doprowadziło do największego w historii strajku generalnego. Po początkowym sukcesie i wywalczeniu

²² Ibidem, s. 11 i 14.

wzrostu płac oraz polepszenia warunków pracy drogi obu grup zaczęły się stopniowo rozchodzić. Choć krytyka społeczna straciła na znaczeniu, nie ustawała siła krytyki artystycznej. Jak podsumowuje Sebastian Budgen: „wartości, takie jak ekspresyjna kreatywność, płynna tożsamość, autonomia oraz samorozwój, postawione zostały w opozycji do ograniczeń biurokratycznej dyscypliny, burżuazyjnej hipokryzji oraz konsumenckiego konformizmu”²³.

W odpowiedzi na głosy kontestatorów kapitalizm reorganizował model zarządzania w sposób umożliwiający realizację wartości pożądaných przez krytyków, przy jednoczesnym wzmocnieniu i zakryciu ideologią („nowym duchem kapitalizmu”) relacji wyzysku. Jednym z wyrazów zmian stało się upowszechnienie szczupłego zarządzania (*lean management*) i produkcji (*lean production*). Wykorzystywane początkowo w japońskich fabrykach Toyoty techniki polegały między innymi na zwiększeniu elastyczności produkcji, ciągłym doskonaleniu produktu, outsourcingu oraz organizacji pracowników w małych, autonomicznych i wielozadaniowych zespołach, mających realizować rozmaite projekty²⁴. Omawiając pojawiające się na przestrzeni wieków różne reżimy uzasadniania (fr. *cit *) kapitalistycznego porządku, Boltanski i Chiapello wskazują właśnie na *cit * projektu jako legitymizujące działania we współczesnym kapitalizmie²⁵.

Korzystając w znacznym stopniu z kulturowej narracji przedstawionej w *Nowym duchu kapitalizmu*, Kuba Szreder opisuje doświadczenia projektariuszy, którzy uwewnętrzzyli *cit * projektu. Uwzględni on jednak również pomijany przez Boltanskiego i Chiapello prekaryjny wymiar projektowej egzystencji. Choć z perspektywy Standinga projektariat bezspornie stanowi część prekariatu, dla Szredera wprowadzenie kolejnego neologizmu

ma na celu podkreślenie relatywnie lepszej pozycji projektariuszy wobec najmniej uprzywilejowanych osób wykonujących prekarne prace²⁶. Pomimo kilku odniesień do współprowadzonych przez autora książki empirycznych badań nad podziałem i warunkami pracy na polu sztuk wizualnych w Polsce²⁷ w pracy zabrakło pogłębionej analizy związku subiektywnego doświadczenia prekarności z klasowym pochodzeniem artystów i ich relatywnie wysokim poziomem odziedziczonego kapitału kulturowego, społecznego i ekonomicznego.

Jak zatem wygląda zarysowany przez Szredera obraz świat projektariatu? Jest to dynamiczny świat sieci składającej się z miriadów krótkotrwałych projektów i przepływów między nimi. Projekt to chwilowe zagęszczenie połączeń, które będąc przestrzenią akumulacji, wytwarza wartość stającą się z kolei podstawą do ekspansji sieci poprzez rozwijanie kolejnych połączeń. Ich zagęszczenie staje się nową przestrzenią akumulacji i tak bez końca. Normą oczekiwaną i pożądaną przez samych projektariuszy jest nieustanna aktywność, cyrkulacja oraz zaangażowanie. Uczestnictwo w projekcie daje satysfakcję i wyzwala entuzjazm, który staje się napędem do inicjowania lub włączania się w kolejne projekty. W świecie projektu nie ma czasu na nudę, każdy projekt jawi się jako przygoda, szansa na poznanie nowych ludzi, a nawet zawiązanie przyjaźni. Projekt pozwala na niezależność, realizację siebie i ciągłą naukę. Praca w projekcie to praca marzeń.

Jest jednak jeszcze druga, ciemna strona projektowego życia. Choć uczestnictwo w każdym konkretnym projekcie jawi się jako wolny wybór i przejaw niezależności, przestaje nim być konieczność ciągłego uczestniczenia w projektach jako takich. Najgorszym z możliwych scenariuszy jest wypadnięcie z obiegu, które wiąże się wykluczeniem oraz powolną utratą i tak już mizernych środków do życia. Wykluczeni z artystycznego obiegu zasilają ciemną materię. Jest to, jak za autorem tego określenia Gregorym Sholette’em opisuje Szreder, przestrzeń niewidocznych, jednak stanowiących zdecydowaną większość pracowników sztuki, których praca jest

²³ S. Budgen, *Review of „Le Nouvel esprit du capitalisme”*, „New Left Review” 1/2000, s. 151.

²⁴ L. Boltanski,  . Chiapello, *The New Spirit...*, s. 73.

²⁵ Por. J. Stachowiak, *O koncepcji nowego ducha kapitalizmu w ujęciu Luca Boltanskiego*, „Przegląd Socjologiczny” 4/2014, s. 22–25. Należy zaznaczyć, że wg autorów *Nowego ducha kapitalizmu* istnieje sześć innych reżimów uzasadniania, tj. *cit * inspiracyjne, *cit * domowe, *cit * sławy, *cit * obywatelskie, *cit * rynkowe, *cit * przemysłowe). Mogą one istnieć równolegle, jednak to *cit * projektu stanowi główną logikę uzasadnieniową późnego kapitalizmu.

²⁶ K. Szreder, *ABC projektariatu...*, s. 97.

²⁷ M. Kozłowski, J. Sowa, K. Szreder (red.), *Fabryka Sztuki. Podział pracy oraz dystrybucja kapitałów w polu sztuk wizualnych we współczesnej Polsce*, Warszawa 2014.

społecznie niezbędna, aby zaistnieć mogli artystyczni celebryci. Ponieważ większość wchodzących w skład ciemnej materii chciałaby świecić własnym, a nie tylko – i to przy dużej dozie szczęścia – odbitym światłem, sytuacja ta rodzi olbrzymią frustrację i przyczynia się do częstej wśród projektariuszy depresji.

Z tego powodu projektariusze muszą i chcą za wszelką cenę – nawet tę oznaczającą bezpłatną pracę – pozostać w obiegu. Prowadzi to do oportunistycznego rozumienia jako systemowa konieczność walki o przetrwanie. Przy pomocy pojęć takich jak grantozna aplikacja, liczby i rozliczenia Szreder dekonstruuje logikę walki o projekty. Walki dla większości z góry przegranej nie tylko ze względu na ograniczoną liczbę środków do rozdysponowania, ale również „urządzenia projektowe”. Zaczerpnięta z myśli Foucaulta kategoria „urządzenia” oznacza „zespół tworzony przez instytucje, procedury, analizy, refleksje, kalkulacje i taktyki, pozwalające sprawować tę bardzo specyficzną, choć złożoną, formę władzy [...]”²⁸. Owa bezosobowa władza „urządzeń projektowych” dotyczy zarówno sposobu organizacji produkcji, jak i procesu wytwarzania i modelowania podmiotowości. W konsekwencji zmieniają się formy kontroli nad pracującymi w projektach. Przestaje ona mieć formę bezpośredniego przymusu (np. w postaci sztywnego grafiku, określonych procedur czy miejsca pracy) i przybiera zinternalizowaną formę samokontroli. Jak podsumowuje Szreder, „w efekcie alchemii rozproszonej władzy projektariusze nie dość, że robią to, czego się od nich oczekuje, to jeszcze podchodzą do swoich zadań z zaangażowaniem i entuzjazmem”²⁹. Wszystko to składa się na naznaczającą życie każdego projektariusza fundamentalną, choć nie zawsze uświadomioną, ambiwalencję.

Strategie oporu

Zarówno Standing, jak i Szreder nie zatrzymują się na rozpoznaniu negatywnych konsekwencji nowych form pracy i proponują pozytywne rozwiązania, tym cenniejsze, że nie jest to wcale częsta wśród krytycznych autorów praktyka.

Dla autora *Karty prekariatu* szansą na przekroczenie prekarnych warunków jest bezwarunkowy dochód podstawowy, czyli przekazywana regularnie na mocy prawa każdemu obywatelowi kwota wystarczająca na pokrycie minimalnych potrzeb. Bez wchodzenia w tym miejscu w techniczne aspekty wprowadzenia takiego rozwiązania³⁰ zasadnicza idea bezwarunkowego dochodu podstawowego w wersji proponowanej przez Standinga sprowadza się do założenia, że mając zagwarantowany minimalny poziom socjalnego bezpieczeństwa, osoby w prekarnych pracach zdystansują się wobec konieczności, a przez to zyskują większą kontrolę nad swoim życiem i zawodowymi wyborami. Będąc w stanie odmówić najgorszych form

²⁸ M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przekł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa – Wrocław 2000, s. 183. Cyt. za: M. Nowicka, 'Urządzenie', 'zastosowanie', 'układ' – kategoria dispositif u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2/2011, s. 96.

²⁹ K. Szreder, *ABC projektariatu...*, s. 57–58.

³⁰ Osoby zainteresowane mogą sięgnąć do dyskusji, która odbyła się na łamach „Praktyki Teoretycznej”, w numerze poświęconym w całości idei bezwarunkowego dochodu gwarantowanego. Por. M. Szlinder, *Od sprawiedliwości do warunku transformacji. Dochód podstawowy w kapitalizmie kognitywnym*, „Praktyka Teoretyczna” 12/2014.

pracy zarobkowej, prekariusze zwiększą swoją siłę przetargową w negocjacjach z pracodawcami. Czas zyskany w wyniku odsunięcia przymusu nieustannej walki o środki na przeżycie, ale też ten niepoświęcony już na samo niepokojenie się i myślenie o tym, miałyby ułatwić realizowanie się poza sferą pracy najemnej (*labour*), w samorozwoju oraz aktywnościach na rzecz rodziny, wspólnoty i dobra wspólnego – czyli w tym, co starożytni Grecy uznawali za *praxis*, a Standing określa mianem niedocenionych form pracy (*work*).

Recepta proponowana w *ABC projektariatu* skierowana jest z kolei do znacznie węższej grupy osób. Szreder nie odrzuca projektu jako samej formy organizowania pracy artystycznej i widzi w jego strukturze potencjał oporu wobec konsekwencji zawłaszczenia projektowej pracy przez neoliberalny kapitalizm. Wychodzi jednak z założenia, że z powodu braku realnej alternatywy – choćby tej najbardziej prozaicznej w postaci etatowej pracy w instytucjach kultury – w praktyce niemożliwe jest życie poza obecnym „urządzeniem projektowym”. Dlatego też proponuje szereg konkretnych taktyk – w rozumieniu Michela de Certeau – które umożliwić mają równościowe i oparte na współpracy uspołecznienie efektów pracy wszystkich zaangażowanych w polu sztuki. Wśród propozycji pojawiają się między innymi zastąpienie konkurencji kooperacją; opłacanie zaangażowania czasowego w dany projekt, a nie samej pozycji firmującego dane przedsięwzięcie artystycznego celebryty; walka z mitem indywidualnego autorstwa czy też budowanie szerszych koalicji z innymi frakcjami prekariatu. Propozycją, która wzbudzić może najwięcej kontrowersji, jest jednak „radykalny oportunizm”. Ta swoista trzecia droga pomiędzy całkowitą odmową pracy i wyjściem z systemu a cynicznym i egoistycznym oportunizmem nie ma być syntezą przeciwstawień, lecz raczej balansowaniem pomiędzy nimi i podkreślaniem systemowych sprzeczności. Dla Szredera wszyscy projektariusze są strukturalnymi oportunistami, co oznacza nie więcej niż to, że „ich przetrwanie zależy od nieustannej gonitwy za możliwościami”³¹. Radykalny oportunista nie odmawia zatem uczestnictwa w projektach, stara się je jednak zorganizować tak, aby były oparte na solidarności, samostanowieniu, równości i sprawiedliwości. Poprzez praktykę – często kosztem utraty części własnych korzyści – dokonuje aktu subwersji urzędzeń systemowych.

Choć bezwarunkowy dochód podstawowy nie jest tak odległą utopią, jak mogłoby się wydawać (dość wspomnieć o niedawnym referendum w Szwajcarii czy pilotażowych programach w Holandii i Indiach), to z pewnością upłynie jeszcze sporo wody w Wiśle, zanim polski projektariat będzie mógł oprzeć swoje podstawowe materialne bezpieczeństwo na bezwarunkowych transferach pieniężnych. Dlatego podczas pisania aplikacji o kolejny grant tym bardziej warto pamiętać o możliwych taktykach oporu. **I**

³¹ K. Szreder, *ABC projektariatu...*, s. 149.